



Symon Petlura poleca zorganizować chór¹

Pierwszego stycznia 1919 roku, podczas jubileuszu 25-lecia pracy twórczej Mykoły Woronego², Symon Petlura³, witając się ze mną, powie-

¹ Chór kilka razy zmieniał tytuł i skład uczestników: najpierw nazywał się Ukraińska Kapela Republikańska (Українська республіканська капела), w latach 1926–1927 – Ukraiński Chór Narodowy (Український національний хор), a od 1936 r. – Zjednoczony Ukraiński Chór Nowego Jorku (Злучений український хор околиць Нью-Йорк), później – Chór Słowiański (Слов'янський хор), wreszcie w latach 1941–1944 – Chór Wyższych Kursów w Winnipeg (Kanada). Objechał z koncertami wiele państw Europy i obu Ameryk. Po śmierci Koszycy w 1944 r. chór imienia Koszycy działał jako Chór Młodzieży (хор молоді Українського національного об'єднання). Od 1967 r. nosił nazwę Chór imienia Ołeksandra Koszycy. W 1951 r. kierownikiem chóru został uczeń Koszycy – W. Kłymkiw (В.П.Г. Климків). Od 1978 r. chór występował z koncertami na Ukrainie. W 1992 r. za popularyzację ukraińskiego śpiewu chóralnego został uhonorowany najwyższym odznaczeniem Ukrainy – Nagrodą Państwową im. T. Szewczenki (Державна премія України ім. Т. Шевченка). Podstawę repertuaru zespołu stanowią klasyczne utwory Artema Wedela, Dmytra Bortniańskiego, Mykoły Łysenki, Kyryła Stecenki, J. Stepowego, N. Demuckiego, M. Jacynewicza, Wachnianyna, Fiłareta Kolessy, Petra Kozyckiego, M. Werykiwskiego, W. Stupnickiego, współczesne kompozycje (np. *Czarna elegia* J. Stankowicza, sł. Pawło Mowczan), pieśni ludowe.

² Mykoła Woronyj (1871–1938) – ukraiński poeta, tłumacz, reżyser, aktor, teatroznawca. Pomagał Iwanowi France w wydawaniu gazety „Hromadskij hołos” i „Radykał”. Jeden z założycieli Ukraińskiej Centralnej Rady. Rozstrzelany na mocy wyroku trójki NKWD obwodu odeskiego 7.06.1938 r. Rehabilitowany 10.11.1957 r. Ojciec poety Marka Woronego.

³ Symon Petlura (1879–1926) – publicysta, pisarz, dziennikarz, polityk ukraiński. Przewodniczący Dyrektoriatu Ukraińskiej Republiki Ludowej. Józef Piłsudski wspierał

dział: „Ołeksandrze Antonowycz! Niech pan weźmie ze sobą Stecenkę⁴ i przyjdźcie do mnie jutro – mam ważne sprawy do omówienia”.

Następnego dnia powiedziałem o planowanym spotkaniu Stecencie, który odniósł się do tego bez wielkiego entuzjazmu. Prychodki nie było wtedy w Kijowie, ponieważ pojechał do Kamieńca Podolskiego (gdzie mieszkał) – miał tam coś do załatwienia – wobec czego do Petlury poszliśmy we dwóch.

Na spotkaniu Petlura powiedział do mnie: „W ciągu tygodnia ma Pan zorganizować chór i przygotować go do zagranicznego tournée. Jeśli Pan tego nie zrobi – dodał w żartach – to Pana rozstrzelam!”.

Petlurę: „Piłsudski wiedział, że Armia Czerwona planuje wielką ofensywę na północy, ale sam postanowił uderzyć na południu. Chciał wyprzeć nieprzyjaciela z Ukrainy i odbudować Ukraińską Republikę Ludową, kierowaną przez atamana Semena Petlurę. Sojusz polsko-ukraiński miał być osią przyszłej unii wschodnioeuropejskiej, o którą batalia wkroczyła w ten sposób w rozstrzygającą fazę” (*Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach. 1918-2008*, red. Adam Daniel Rotfeld, Anatolij W. Torkunow, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2010, s. 35). „Wcześniej, w 1919 r., Petlura walczył z Polakami, ale rozgromiony przez Denikina i Armię Czerwoną zrozumiał, że jedyne oparcie dla niepodległego państwa ukraińskiego może znaleźć w Polsce” (tamże, s. 36). „Rozmowy o traktacie pokojowym wznowione zostały w Rydze 17 listopada 1920 r. Już na początku skomplikowała je ofensywa rozpoczęta z polskiego terytorium przeciwko Sowietaom przez oddziały ukraińskie Semena Petlury i białoruskie generała Stanisława Bułaka-Bałachowicza. Moskwa widziała w tym pogwałcenie rozejmu z 12 października i nie dawała wiary rzeczywiście nieszczerym zapewnieniom, że Polacy nie wspierają tej akcji. Napięcie zmalało, kiedy Armia Czerwona szybko rozbiła napastników, a szukające schronienia w Polsce oddziały Petlury i Bułaka-Bałachowicza zostały rozbrojone i internowane. Stało się jasne, że przyzwalając na ten incydent, Piłsudski nie myślał o wznowieniu wojny, lecz jedynie starał się z honorem rozstać z porzucanymi sojusznikami” (tamże, s. 39). „Moskwa uważała Ukrainę za wyjątkowo wroga władzy bolszewickiej i dlatego wyposażyla Czekę w bardzo szerokie uprawnienia w walce z miejscowymi «kułakami» i «bandytami» (Richard Pipes, *Rosja bolszewików*, tłum. Władysław Jeżewski, Magnum, Warszawa 2005, s. 163).

⁴ Kyryło Stecenko (1882–1922) – kompozytor, krytyk, nauczyciel. W 1919 r. dyrektor wydziału ds. muzyki Ministerstwa Oświaty Narodowej.

Podczas tej rozmowy zwracał się głównie do mnie, toteż Stecenko, dyrektor wydziału ds. muzyki, został trochę odsunięty w cień.

Dla mnie chór był szczytem marzeń i pragnieniem całego mojego życia. Rozmawialiśmy o nim często w wydziale ds. muzyki jak o czystej utopii – zwłaszcza po tym, jak nasi „fachowcy” przez rok deliberowali nad moim projektem ustawy powołującej Radę Muzyczno-Etnograficzną, póki nie odłożyli go na dobre. Dopiero bolszewicy powołali ją do życia.

Wyszliśmy z budynku Dyrektoriatu⁵ około trzeciej lub czwartej po południu i poszliśmy do domu. Odnotowuję ten szczegół, ponieważ rzuca on światło na drugi, niezwykle interesujący fakt: tego samego dnia w numerze rosyjskiego czasopisma „Poslednije Nowosti”, który ukazał się o piątej po południu, pojawiła się następująca wzmianka: „Dzisiaj przewodniczący Dyrektoriatu S.W. Petlura wezwał do siebie dyrektora wydziału ds. muzyki Ministerstwa Oświaty Narodowej K. Stecenkę i polecił mu zorganizowanie chóru”. Trzeba wiedzieć, że siedziba redakcji „Poslednich Nowostiej” znajdowała się po drodze do naszego domu. Ciekawe, kto w czasie jednej zaledwie godziny powiadomił redakcję o „dyrektorze”, ani słowem nie wspominając o mnie?!

Wieczorem odwiedziłem znajome panie D. Jednej z nich nie było w domu, ale o dziesiątej wróciła i opowiedziała, jak było u jej krewnych Tarasewiczów na Łukianiwce. Spotkała tam żonę Stecenki; od niej dowiedziała się, że Petlura polecił jej mężowi zorganizowanie wielkiego chóru, który pojedzie na zagraniczne tournée, i od razu prosto do

⁵ Dyrektoriat pod przewodnictwem Symona Petlury był głównym organem władzy Ukraińskiej Republiki Ludowej od 14.11.1918 do 10.11.1920 r., największą i najważniejszą siłą polityczno-wojskową na Ukrainie. Jak pisze Richard Pipes, „z ramienia Moskwy wystąpiła przeciwko niemu (Dyrektoriatowi – W.S.) Komunistyczna Partia Ukrainy, składająca się z Ukraińców i Rosjan wiernych Moskwie, ale opowiadających się za ograniczoną autonomią. Pod koniec listopada 1918 roku na rozkaz Moskwy KP(b)U powołała własny rząd, na którego czele stanął Geоргij Piatakow. Wojska tego rządu, złożone z jednostek Armii Czerwonej i band rabusiów, które przystały do komunistów, rozpoczęły działania przeciwko Dyrektoriatowi. W styczniu zajęły Charków, a w lutym Kijów. Dyrektoriat wycofał się na zachodnią Ukrainę” (Richard Pipes, *Rosja bolszewików*, s. 162).

Paryża. Muszę przyznać, że było to dla mnie wielkie zaskoczenie. Dyrygent takiego chóru powinien zostać wybrany w wydziale ds. muzyki ministerstwa oświaty, a okazuje się, że „powołano” go już dziś wieczorem na Łukianiwcę.

W wydziale natychmiast rozpoczęła się żmudna praca nad zredagowaniem projektu ustawy dotyczącej chóru. Śpieszyliśmy się jak podczas wyścigu. Z tego powodu powypisywaliśmy tam niestworzone rzeczy, czego konsekwencje ponosiłem przez następne pięć lat. W tym między innymi tkwiła przyczyna tego, że chór przez cały czas pozostawał w stanie chaosu i wewnętrznego rozprzężenia. Nic dziwnego, skoro pracę nad ustawą podjęli nie specjaliści znający się na rzeczy (których nie mieliśmy nawet dla pozorów), ale muzycy i dobrzy znajomi ówczesnego dyrektora wydziału. Pracownicy kancelarii nie potrafili napisać zwykłego pisma wychodzącego, toteż fachowcy „z góry” bardzo często odsyłali opracowane przez nas projekty ustaw, nie szczędząc przy tym kpin. Nasze ambicje były jednak wielkie, a czas był taki, że „wszyscy wszystko mogli”. „Morze przeskoczcie, ogona nie zamoczcie” („more pereskocze, chwosta ne zamocze” – море перескочит, хвоста не замочит) – mówi cygańskie przysłowie. Po powstaniu chóru w jego codziennej działalności okazywało się, że rzeczywistość wyżywała każdego dnia wodę z tego ogona wprost na moją głowę. Na przykład skład osobowy chóru i kosztorys jego działalności miałem przygotować razem z Szyszkiewskim⁶ – kancelarzystą z nieokreślonym stażem, ale bardzo rezolutnym i zdecydowanym chłopakiem. Sporządziliśmy ten kosztorys u mnie w mieszkaniu w ciągu jednej nocy. Trzeba było widzieć, jak go tworzyliśmy! Liczby braliśmy dosłownie z sufitu, odnotowywaliśmy nieistotne szczegóły, a zapominaliśmy o rzeczach najważniejszych. W rubrykach był istny groch z kapustą. Napędzała nas nie tylko troska o przyszłość chóru, ale też niepewność dnia jutrzejszego rządu. Pomagała nam natomiast absolutna nieznajomość pracy biurowej i świadomość tego, że dzisiejszy karbowaniec nazajutrz będzie wart kopiejki. Coś trzeba było

⁶ S. Szyszkiewski – współpracownik Koszyca.

jednak napisać, bo chór miał być w naszych zamiarach instytucją trwałą, a nie zespołem stworzonym po to, by pojechać w jedną podróż zagraniczną. Nad wszystkim unosiła się, niczym ciemna chmura, myśl, że wystarczy jeden dzień niepewności... a wszystko diabli wezmą: i chór, i rząd, i nas samych...

[...]

Wybory dyrygenta i administratora oraz nabór chórzystów

Gdy tylko Dyrektoriat zatwierdził projekt ustawy dotyczący chóru, odbyły się wybory dyrygenta. W wydziale ds. muzyki byli obecni: J.C. Jakymenko (Stepowij)⁷, K.G. Stecenko, M.D. Łeontowycz⁸, S. Szyskiwski (w zastępstwie O.K. Prychodki⁹) i ja. Kiedy Stecenko ogłosił, że będziemy wybierać dyrygenta, Jakymenko powiedział, pokazując na mnie: „A po co wybierać? O, tu siedzi”. Wytypowano następujących kandydatów: Stecenkę, Prychodkę, Łeontowicza i mnie. Wszyscy poza mną wycofali swoje kandydatury. Jeśli dobrze pamiętam, powiedziałem, że nie zrezygnuję z kandydowania i będę szczęśliwy, jeśli mnie wybiorą. Zebrani poprosili, bym wyszedł z pokoju, a po minucie ogłosili, że zostałem dyrygentem. Następnie wybrano prof. śpiewu H. Tuczapskiego¹⁰. Moją zastępczynią została Platonida Szczurowska. Musiałem o nią mocno walczyć przeciwko kandydaturze Jacynewycza, przy której upierał się Stecenko. Na końcu postanowiono ogłosić nabór do chóru.

⁷ J.C. Jakymenko – współpracownik Koszyca.

⁸ Mykoła Łeontowycz (1877–1921) – ukraiński kompozytor, dyrygent, nauczyciel, autor aranżacji pieśni narodowych *Szczedryk* (Щедрик), *Dudaryk* (Дударик), *Kozaka niosą* (Козака несуть). Jego aranżacja pieśni *Szczedryk* jest znana na całym świecie jako angielskojęzyczna kolęda *Carol of the Bells*.

⁹ Ołeksandr Prychodko – współpracownik Koszyca, członek i jednocześnie administrator chóru (pisni.org.ua/articles/190.html; dostęp: 22.10.2017).

¹⁰ Hryhorij Tuczapski – współpracownik Koszyca.

Warto podkreślić różnice, które ujawniły się podczas formułowania celu naboru. Broniłem poglądu, że chór, na który przeznaczone są ogromne pieniądze ze skarbu państwa, powinien składać się z pierwszorzędnych chórzystów o najlepszych głosach. Domagałem się więc ogłoszenia naboru w całej Ukrainie. Wreszcie przyjechał Prychodko, który kierował sekcją odpowiedzialną za organizację chórów ludowych. Upierał się, żeby w pierwszej kolejności prowadzić nabór właśnie wśród ich członków. Tym samym chciał powiązać chór ze swoją sekcją, a więc ze swoją pracą. A przecież Petlura zlecił mnie – a nie jemu! – organizację chóru jako samodzielnej jednostki, a nie jako części istniejących struktur. Cóż z tego, skoro Stecenko popierał Prychodkę, więc biurokracja musiała wygrać z porządną pracą.

Zaczęło się bezmyślne wydawanie publicznych pieniędzy: w pierwszej kolejności postanowiono wysłać zaproszenia do kierowników prowincjonalnych chórów ludowych. Tym, którzy przyjeżdżali na konkurs, zapewniano utrzymanie w Kijowie, opłacano też podróż w obie strony. Nic dziwnego, że zjechało się mnóstwo osób, które ze śpiewaniem nie miały nic wspólnego, a jedynie korzystały z okazji, by pozałatwiać swoje sprawy. Takich oto kandydatów trzeba było „przesłuchiwać”. Przyjechało też paru chórzystów, ale żaden z nich nie nadawał się do zespołu, ponieważ ani nie miał odpowiedniego głosu, ani nie potrafił czytać nut. Wydano sporo publicznych pieniędzy, a sprawa nie posunęła się ani na jotę. W końcu wyszło na moje: chór sformowano z profesjonalnych chórzystów kijowskich, którzy mieli już pewien staż. W chórach ludowych występowali przeważnie amatorzy reprezentujący najniższy poziom, nie byli więc w stanie przejść eliminacji nawet przy pełnej pobłażliwości wielce szanownych członków wydziału ds. muzyki. Z Kijowskiego Chóru Ludowego (łącznie z dwudziestoma mężczyznami, którzy nie mieli głosu) nie dostał się nikt poza M. Terpyłą. Nawiasem mówiąc, wszyscy chórzyści z tego zespołu stawili się na próbę i oświadczyli, że mogą uczestniczyć w przesłuchaniu tylko razem i tylko w obecności swoich znajomych. Do takiej „inwazji” jednak nie dopuściliśmy. Musieli się dostosować do wyznaczonych zasad, a rezultaty były opłakane:

wszyscy okazali się poniżej wszelkiej krytyki. Niestety, prawie nikt ze świetnych wokalistów, których wyłoniono w konkursie, nie wyjechał za granicę. A wszystko z powodów, o których opowiem nieco później.

Wybiegłem jednak w przyszłość, wracam więc do konkursu. Komisja muzyczna składała się z następujących osób: ja (dyrygent i szef chóru), Tuczapski i Szczurowska (moi współpracownicy), Stecenko (dyrektor wydziału), Łeontowycz (członek wydziału), Jacynewycz, Nadeżdynski, Papa-Anafasopuło oraz I. Hrebinecki (dokooptowani przez Stecenkę i Prychodkę).

Utworzono znakomity zespół wokalny. Moi towarzysze z chóru zgłosili się jako ostatni. Wiedzieli, jaka atmosfera wytworzyła się wokół naboru. Do chóru przyjęto ich wszystkich. Jednocześnie kierownicy chóru narodowego nie dawali za wygraną. Chcąc wprowadzić do zespołu resztę swoich kandydatów, uczepili się Stecenki, żeby utworzył nowy komitet, który będzie badał „staż obywatelski” czy też „zdolności obywatelskie”. Stecenko na to przystał, choć do dziś nie rozumiem, jaki to miało mieć związek z muzyką. Komitet składał się z anonimowych, nieznanym nikomu młodzieńców z nieokreślonymi zasługami dla Ukrainy, którzy uzurpowali sobie prawo do przeprowadzania egzaminów. Ci panowie ułożyli taki program, że nawet ich protektor Stecenko się zachnął: „Na ten egzamin nie przyszedłby żaden szanujący się człowiek”. Akceptacja ich pomysłu wiązała się dla wydziału ds. muzyki z nieuchronnym skandalem – zresztą w ogóle cała zabawa w podobne komitety była niepoważna. Czasy były jednak takie, że „bardziej patriotycznie” było powołać jeszcze jeden czy dwa komitety niż zamknąć już istniejący, choćby istniał jedynie na papierze. Reasumując, trzeba było dołączyć do tego komitetu kolejne osoby. Ostatecznie wyszło tak, jak można się było spodziewać. Oczekiwania chóru narodowego nie spełniły się, a w wyniku pracy tego komitetu do mojego zespołu przedostali się różni „specjaliści”, którzy podczas podróży narobili takiego bałaganu, że omal nie zniszczyli chóru.

[...]